

Krystyna Berwińska

JAK Z TYM ŻYĆ...

Osoby: Mariusz - ca 40 lat
Anna - jego żona
Magda - koleżanka Mariusza z A.S.P.
Stefan - kolega Mariusza z A.S.P.
Głosy

Motyw muzyczny.

W pustej przestrzeni rozchodzą się głosy z pogłosem.

Nachodzą na siebie.

Będzie proces. Będzie proces. Proces.

Odkryte zostały archiwa. Archiwa. Archiwa.

Nowe fakty. Nowe twarze.

Będzie proces. Winni zostaną osądzeni.

Winni zostaną ukarani.

Będzie proces.

Koniec motywu muzycznego.

Anna: Słuchaj... Dobrze go znałeś?

Mariusz: Znałem... No, znałem.

Anna: Nie mówiłeś mi.

Mariusz: Po co miałem mówić?

Anna: To nie było dla ciebie ważne?

Mariusz: Było.

Anna: Skoro było, to powinnam wiedzieć.

Mariusz: Kiedy się poznaliśmy... minęło już kilka lat.

Anna: Opowiadałeś mi różne rzeczy z przedtem. Dlaczego tego nie?

Mariusz: Nie wiem.

Anna: Więc opowiedz teraz.

Mariusz: Co ci mam opowiedzieć? Wiem tyle co wszyscy. On nie był moim przyjacielem. Ja byłem na drugim roku, a on już kończył.

Anna: Ale przecież w takiej szkole wszyscy się znają.

Mariusz: No to co?

Anna: No to wiedziałeś, że siedzi w jakiejś robocie.

Mariusz: Domyślaliśmy się, że konspiruje. Zresztą u nas wtedy dosyć otwarcie się mówiło...

Anna: Nie miał dziewczyny?

Mariusz: Chyba miał.

Anna: Znałeś ją?

Mariusz: Była na moim roku.

Anna: A co się z nią stało?

Mariusz: Nie wiem. Po tym... wypadku zniknęła.

Anna: Nazywasz to wypadkiem?

Ja bym nazwała zbrodnią.

Nie będziesz już malował?

Mariusz: (krzyczy) Nie!

Anna: Dlaczego krzyczysz? Dlaczego się tak denerwujesz?

Mariusz: Wcale się nie denerwuję!

Anna: Dlaczego nie chcesz ze mną o tym mówić?

Mariusz: O czym mam mówić? Wszystko już zostało powiedziane.

Anna: Wszystko? Mam dziwne przeczucie, że nie wszystko.
Domyślam się, czegoś złego. Powiedz mi wreszcie co się wtedy stało.
Będzie ci lżej.

Mariusz: Dobrze. Ale żebyś nie żałowała.

Anna: Mów.

Mariusz: Piotr wciągnął mnie do konspiracji. Nic wielkiego nie robiłem. Kolportowałem paryską „Kulturę”, chodziłem na tajne wykłady, rozprowadzałem „Biuletyn informacyjny”. Złapali mnie z tą bibułą. Wezwali na U.B. Traktowali mnie jak psa. Jak gówna. Oświadczyli, że jeżeli im nie „pomogę”, wylecę z Akademii, a na dodatek połamią mi kości.

Anna: Boże! Domyślałam się czegoś złego. Ale nie aż tak...

Mariusz: Nic mnie nie usprawiedliwia. Wiem. Ale co to dla mnie wtedy znaczyło wylecieć z Akademii! I jeszcze ten szok, że oni mogą to zrobić, że oni wszystko mogą, że i u nas mają swoich... zresztą wierzyłem naiwnie, że podpiszę, ale nic im nie powiem, że w każdym nic takiego co mogłoby komukolwiek zaszkodzić. Zresztą wtedy nie pytali mnie o nic, ani o nikogo. Podpisałem.
No i się zaczęło. Nie od razu, po kilku dniach. Maglowali mnie o Piotra. Nie mogłem udawać, że nie wiem, bo pokazywali mi zdjęcie; zrobili nas razem jak spacerowaliśmy po Traugutta.
Teraz mnie rzucisz.

Anna: Mów co dalej.

Mariusz: Wreszcie za którymś razem, podałem im adres Magdy. I, że wychodzi od niej prawie codziennie późnym wieczorem, albo w nocy... Za kilka dni zamordowali go na schodach, kiedy od niej wracał.
Teraz mnie rzucisz.

Anna: Byłeś... potem u nich?

Mariusz: Tak. Powiedzieli, że to był „wypadek przy pracy”, że chcieli go tylko pobić, postraszyć. I żebyśmy pary z gęby, jeżeli nie chcę, by spotkało mnie to samo. Oficjalna wersja była, że po pijaństwie u swojej dziwki spadł ze schodów.

Anna: I co dalej?

Mariusz: Nic. Dali mi spokój. Może w „nagrodę”.
Teraz mnie rzucisz.

Anna: Boże, mój Boże... Czułam, wiedziałam, że jest coś złego... Ale, że aż tak... Myślałam, że może...

Mariusz: Że co?

Anna: Że prosił cię o coś, a ty mu odmówiłeś, nie pomogłeś. Nie wiem, co myślałam. Ale nie to, nie to. Boże, Boże mój. Co ja zrobię?

Mariusz: Nie płacz.

Anna: Nie płaczę. Łzej by mi było, gdybym mogła płakać.

Mariusz: Kochanie, Aniu...

Anna: Nie dotykaj mnie!

Mariusz: Brzydzisz się mną?

Anna: Przestań. Jest tak jakbym wszystkie nerwy miała na wierzchu. Jakby odarto mnie ze skóry. Zrobiłeś to. Ty to zrobiłeś.

Mariusz: Widzisz, niepotrzebnie ci powiedziałem. Nie powinnaś nalegać. Nie powinienem.

Anna: Nie, nie. Trzeba było powiedzieć.

Mariusz: Teraz tak cierpisz.

Anna: Boże, Boże... Co ja mam zrobić?

Mariusz: Nie płacz! Mówiłem, że będziesz żałowała.

Anna: Nie!

Mariusz: Każesz mi odejść. Rzucisz mnie.

Anna: Nie wiem co robię. Została zatruta każda godzina naszego życia.

Mariusz: Nie płacz. Po co ja ci to powiedziałem? Aniu... Anusiu... Gdybym ciebie stracił...

Anna: I nikt nie wiedział... że ty...

Mariusz: Nikt.

Anna: Nie będziesz mogła mi wybaczyć...

Anna: Może mogłabym, gdybyś ty tak łatwo sobie nie wybaczył.

Mariusz: Łatwo? co ty mówisz?

Anna: Gdyby nie wznowili procesu, nigdy bym się nie dowiedziała. Zepchnął byś to w podświadomość.

Mariusz: To nie tak! Przecież ja nie mam z tamtym chłopcem nic wspólnego. W ciągu siedmiu lat nie ma w człowieku ani jednej tej samej komórki! A tu minęło już prawie dwadzieścia lat! Dlaczego muszę odpowiadać za tamtego gówniarza?

Anna: Jesteś bardzo wyrozumiały dla siebie.

Mariusz: A ty uważasz, że muszę odpowiadać?

Anna: Tak uważam.

Mariusz: Gdybym wiedział o sztuce wtedy, co wiem teraz... że żadna ubecja nie mogłaby przeszkodzić mi w malowaniu...

Anna: Nie raz zastanawiałam się skąd u ciebie ten niepokój. Dlaczego w twoim malarstwie tyle mroku. Teraz wiem. Nie znałam mrocznej strony twojej duszy.

Mariusz: Musiał spaść cios. Za dobrze mi się wiodło. Wszystko mi sprzyjało; dali mi spokój, jego dziewczyna Magda zniknęła, zacząłem coraz lepiej

malować. Maluję. Sprzedaję. Mam swoich studentów. Wszystko pomagało mi zapomnieć. Spotkałem ciebie.

Anna: Ja też pomagałam ci zapomnieć?

Mariusz: Wiesz, jak bardzo...

Anna: A w 89-tym, kiedy próbowano zrobić wystawę jego prac, kiedy wmurowano tablicę, byłeś w to zaangażowany. Mogłeś się angażować?

Mariusz: Wmówiłem sobie, że im bardziej się angażuję, to jakby choć w części odkupuję swój grzech...

Anna: Czyś ty mu nie zazdrościł?

Mariusz: Wszyscy mu zazdrościli. My byliśmy mniej lub bardziej zdolnymi studentami, a on był już wielkim malarzem. Właściwie nie miał się czego uczyć. Wiedział wszystko.

Anna: Może i dlatego uległeś im, że zazdrościłeś mu talentu?

Mariusz: Chryste! Podejrzewasz mnie o taką nikczemność.

Anna: Popełniłeś nikczemność.

Mariusz: Ze strachu o swój los, a nie z zazdrości! Więc aż tak źle o mnie myślisz.

Anna: A jeżeli w ogóle nie wezwą cię na proces? Wiadomo, że archiwa zostały częściowo zniszczone. Może ogóle nie mają twojego nazwiska. Gdyby tak się stało, czy skorzystał byś z tej łaski losu?

Mariusz: Ty uważasz, że nie powinienem.

Anna: Ciebie pytam.

Mariusz: Tak Katonie! Chciałbym skorzystać. Ale nawet jeśli nie mają mnie w aktach, będę zeznawał jako świadek, jako jego kolega.

Anna: I co wtedy?

Mariusz: Właśnie...co wtedy?

Anna: Nie wiesz?

Mariusz: Ty oczywiście uważasz, że powinienem przyznać się do wszystkiego, chociaż nikt mnie nie oskarża!

Anna: Tak, tak myślę. Przestań być tchórzem.

Mariusz: Tchórzem! Wszystko upraszczasz.

Anna: Tak, sprowadzam wszystko do „tak, tak” i „nie, nie”. Chcę, żebyś mógł sobie patrzeć w twarz. Zginął człowiek. Ktoś go zabił. Czyjeś ręce to zrobiły. Ktoś dopomógł, żeby zbrodnia mogła się stać. To byłeś ty. A jeszcze ktoś nie przeszkodził, żeby się stało. Czy będziesz zeznawał jako świadek, czy jako oskarżony, twoje zeznania przyczynią się do ujawnienia prawdy. I może nareszcie, po tylu latach zbrodni zostanie ukarana.

Mariusz: Boże, zmiłuj się nade mną...

Motyw muzyczny.

Głosy: Będzie proces. Zginął człowiek. Ktoś go zabił. Czyjeś ręce to zrobiły. Winni zostaną ukarani. Będzie proces. Proces.

Koniec motywu muzycznego.

Mariusz: Magda! Oczywiście, że cię poznaję. Jakże mógłbym cię nie poznać! Byliśmy razem w Akademii. Tyle lat...

Magda: Malujesz? Wiem, że malujesz. Czytałam o twoich wystawach. O twoich nagrodach. Cieszę się.

Mariusz: Dziękuję, a co ty robisz?

Magda: Co ja robię? Nic ważnego. W każdym razie nie maluję. T a m t o wywróciło moje życie na nice.

Mariusz: Zniknęłaś bez śladu.

Magda: Wyjechałam z Warszawy. Ubecja mnie prześladowała. Usiłowali zrobić mnie w jakieś paskudztwa. Że Piotr był kompletnie pijany. A on nie cierpiał wódki. Wypijaliśmy czasem po kieliszku wina. Udało mi się zwać do Francji. Dopiero niedawno wróciłam.

/milczenie/

Wiesz, że będzie nowy proces?

Mariusz: Wiem. Dlatego do mnie przyszłaś?

Magda: Tak.

Mariusz: Chyba nie wiem niczego, o czym byś ty nie wiedziała. Byłaś... najbliżej.

Magda: Szukałam wszystkich, którzy znali Piotra. Dla których t a m t o ciągle jeszcze coś znaczy. Myślę, że to będzie ważne dla procesu, jeżeli będziemy razem.

Mariusz: Tak, będziemy razem.

Magda: Wysłam za męż. Mam dzieci. Ale nie ma dnia, żebym nie myślała o Piotrze. Ten ból... nie mija - nigdy nie minie. To była moja pierwsza... Może nareszcie zbrodniarze zostaną ukarani.

Mariusz: Tak.

Magda: Pomyśl.. gdyby zginął zwyczajny człowiek - czy to nie byłoby tragiczne?

Tak, byłoby. A jednak... może byłoby mi lżej, gdyby Piotr był zwyczajnym chłopcem, takim jak tysiące.

/milczenie/

Byłeś z nim blisko. Nie masz żadnego jego obrazu?

Mariusz: Nie. Akademia ma kilka. W 89-tym był projekt, żeby zrobić mu wystawę. Ale nie zgromadzono dostatecznej ilości dzieł. Skończyło się na wmurowaniu tablicy. Widziałaś?

Magda:

Tak. Wszystko zamknięte w kilku zdaniach; W latach takich a takich, studiował tu Piotr.... niezwykle artysta i człowiek.... wielka nadzieja polskiego malarstwa... 18 marca.... takiego a takiego roku, bestialsko zamordowany przez UB... Kilka zdań. Tablica.

/milczenie/

Ja mam kilka szkiców i mój portret. Moim zdaniem genialny obraz. Nie dlatego, że mój portret, bo nie jestem wcale tak piękna. Wnętrze tej kobiety, analiza jej psychiki... I tak nowocześnie namalowane. Namawiali mnie moi francuscy przyjaciele, żebym sprzedała go do Centre Pompidou. Ale nie mogę się z nim rozstać. Zapiszę go w testamencie...

Mariusz:

Dla Centre Pompidou?

Magda:

Nie, dla Muzeum narodowego. Postaram się teraz zrobić wystawę. Może jeszcze coś się znajdzie u ludzi. Pomożesz mi, dobrze?

Mariusz:

Oczywiście.

Magda:

Pokaż mi swoje obrazy.

Używasz tej samej co Piotr gamy kolorów: zieleń, ugr, bronz, złoto, czerwień.

Mariusz:

Czy to grzech?

Magda:

Nie. Tylko jakoś mi dziwnie.

Mariusz:

A ty nie będziesz malowała?

Magda:

Jestem bardzo daleko od tamtych czasów.

Mariusz:

Gdzie?

Magda:

Chcę dobrze wychować dzieci. Na tym się skupiam.

Mariusz:

Przyjdzie dzień kiedy cię zostawią.

Magda:

Wiem. Może wtedy zacznę malować. Choć pewnie to niemożliwe.

Mariusz:

Ile masz dzieci?

Magda:

Troje. Najstarszy, Piotr ma 19 lat. Młodsze, dziewczynka i chłopiec są jeszcze małe.

Mariusz:

Jego syn?

Magda:

Tak. Wtedy nie wiedziałam, że jestem w ciąży.

Mariusz:

On wie kto jest jego ojcem?

Magda:

Tak. Może nie powinnam obciążać go takim ciężarem. Prosiłam, żeby został w Paryżu. Uparł się, przyjechał ze mną. Chce być na procesie.

Mariusz:

Odziedziczył po was zdolności do malarstwa?

Magda:

O tak. Musi malować za ojca i za mnie. W czerwcu chce zdawać na Akademię. Może byś zobaczył jego szkice? Mogę ci go przysłać?

Mariusz:

Nie! Skoro ma zdawać, lepiej żebym przedtem nie widział jego prac. Ci co odpadają, ciągle podejrzewają nas o protekcje, a nawet o łapówki.

Magda:

Nie chcesz go poznać? Jest bardzo podobny do Piotra.

Mariusz:

Poznam go... później. Teraz lepiej nie.

Magda: Słuchaj, ja myślę, że wśród nas był ktoś, kto Piotra zdradził.
Mariusz: Niemożliwe.
Magda: Okaże się, jak te archiwa ujawnią.
Mariusz: Niekoniecznie. Archiwa zostały przetrzebione, częściowo spalone. Nie wiadomo, czy akurat te się zachowały.
Magda: Ty się nie domyślasz, kto mógł go sypnąć?
Mariusz: Kto jeszcze wiedział o waszej love?
Magda: Byłam dobrze zakonspirowana. Czasem spóźniał się i mówił, że ktoś za nim łąził, ale tak długo kluczył, aż go zgubił.
Mariusz: Może jakaś twoja kuma?
Magda: Nie. Nie zwierzałam się nikomu. Chciałam, żeby czuł się u mnie bezpiecznie. Żeby odpoczywał. Żeby mógł zapomnieć, że go śledzą. Ale czekaj, raz kiedy był u mnie, wpadł Stefan. Pamiętasz go? Wiesz jak trudno było go spławić. Musiał się domyślać, że ktoś u mnie jest. Ale nie wiedział kto.
Przecież Stefan był w „Solidarności”.
Mariusz: To jeszcze niczego nie dowodzi. Mieli swoje wtyczki wszędzie.
Magda: Niemożliwe, żeby on... Masz z nim kontakt?
Mariusz: Nie. Straciłem go z oczu zaraz po dyplomie. Słyszałem, że uczy gdzieś w szkole.
Magda: W Warszawie?
Mariusz: Nie wiem.
Magda: Nazwisko denuncjatora może jest w aktach archiwum, które teraz udostępniają.
Mariusz: Może.
Magda: Oh, dorwać to ścierwo i napluć mu w twarz!

Motyw muzyczny.

Głosy: Proces trwa. Proszę wezwać świadka. Świadcowie obrony. Świadcowie oskarżenia. Głos ma prokurator. Proces trwa.

Koniec motywu muzycznego.

Mariusz: Kopę lat cię nie widziałem. Mieszkasz w Warszawie?

Stefan: Nie mieszkam w Warszawie. Bodzentyn. Słyszałeś o takiej dziurze? Uczę tam w szkole rysunków. Jak widzisz daleko zajechałem.

Mariusz: Słyszałem, że byłeś w Stanach.

Stefan: Był taki epizod. Nieważne. Ale tobie znakomicie się powodzi. Słyszałem. Profesor w Akademii. Nagrody. Wystawy. Gratuluję.

Mariusz: Dziękuję.

Stefan: Dużo sprzedajesz?

Mariusz: Wystarczająco, żeby się nie martwić o chleb z masłem. Zresztą niechętnie sprzedaję. Cholernie się przywiązuję do swoich obrazów.

Stefan: Rozumiem. Domyślasz się dlaczego tu jestem.

Mariusz: Proces Piotra.

Stefan: Tak. Widziałem się z Magdą, rozkleiła się... i wyszło, że ona mnie podejrzewa.

Mariusz: Coś takiego i mnie powiedziała.

Stefan: I co ty?

Mariusz: Powiedziałem, że to chyba niemożliwe.

Stefan: Chyba! Dobry jesteś. A ona idiotka. Ja bym się dał za Piotra porąbać. Chyba! I ty to mówisz! Przecież ty dobrze wiesz, kto to zrobił.

Mariusz: Ja? Dlaczego? Skąd mam wiedzieć?

Stefan: Przestań grać komedię.

Mariusz: Więc kto?

Stefan: Ty.

Mariusz: Oszalałeś!

Stefan: Zawsze cię podejrzewałem. Miałeś takie rozlatane oczy.

Mariusz: Ty jesteś wariat.

Stefan: Magda powiedziała mi, że ty jeden wiedziałeś co ich łączy i znałeś jej adres.

Mariusz: Ty też znałeś jej adres. Byłeś u niej kilka dni wcześniej

Stefan: Nie miałem pojęcia, że są parą. Sam próbowałem..

Mariusz: Dlaczego mam ci wierzyć.

Stefan: Przestań, bo dam ci w pysk!

Mariusz: Opanuj się

Stefan: Ja wiem, że to ty.

Mariusz: Powiedziałeś Magdzie, że mnie podejrzewasz?
Stefan: Nie to nie w moim stylu. Poczekam, aż sam jej powiesz. To będzie bardziej pikantne.

Mariusz: Powiem jej, że oszalałeś.
Stefan: Dlaczego nie byłeś na jego pogrzebie? Nie starczyło odwagi? Dobrze to pamiętam.

Mariusz: Byłem chory.
Stefan: Chory! Już wtedy pomyślałem, że...

Mariusz: Ty - Porfiry! Ja nie jestem Raskolnikow. Ja go nie zabiłem.
Stefan: Wiem. Za słaby jesteś, żeby zabić. Żeby zabić, trzeba mieć w sobie siłę. Może diabelską, ale siłę. A ty byłeś pętaś. W sam raz na małego kapusia. I te rozlatane oczy...

Mariusz: Podejrzewałeś mnie już wtedy i dopiero teraz z tym przychodzisz?
Stefan: A co? Co mogłem zwojować wtedy? Najwyżej sam wpaść w tarapaty. Życia Piotrkowi bym nie wrócił! nie jestem Don Kichotem.

Mariusz: A w 89-tym?
Stefan: W 89-tym nie było mnie w kraju. Uciekłem przed stanem wojennym. A potem... tyle było spraw. Zapomniałem o tobie, gnojku. Teraz będzie proces - nareszcie dostaniesz za swoje.

Mariusz: Skąd wiesz, że ja to zrobiłem?
Stefan: A kto?

Mariusz: Nie wiem. Może ty.
Stefan: Idiota! Dobrze ci się powodzi. To Piotr powinien zostać profesorem. Piotr powinien dostać grand prix na Biennale w Wenecji. Piotr powinien mieć wystawy. Wskoczyłeś na jego miejsce.

Mariusz: Co za podłość! Nie ukradłem mu obrazów. Maluję własne!
Stefan: Profesorku! Laureacie!

Mariusz: Zazdrościsz mi! Zmarnowałeś swój talent. Darmo siedziałeś w Stanach. Nie przebiłeś się, nie jesteś Sawką!
Stefan: A to miałem talent?

Mariusz: Myślę, że miałeś.
Stefan: Dosyć tej ciuciubabki! Ja wiem na pewno. Mnie też brali na UB. Chcieli mnie złamać tym, że ty dla nich pracujesz. Nie chciałem q wierzyć. Pokazali mi twoje akta. Widziałem twój podpis.

Mariusz: Nieprawda! To nieprawda!
Stefan: Widziałem twój podpis.

Mariusz: Mogli sfalszować. Nigdy niczego nie podpisywałem.
Stefan: Zobaczymy się w Sądzie. Proces cię zdemaskuje.

Mariusz: Dlaczego mnie tak nienawidzisz?
Stefan: Ciekawe czy będziesz wezwany jako świadek, czy jako oskarżony.

Mariusz: Wynoś się z mojego domu!
Stefan: Spotkamy się na procesie!
/trzaśnięcie drzwiami/
Anna: Co się stało?
Mariusz: On wie!
Anna: Skąd wie?
Mariusz: Mówi, że widział mój podpis. Że też go wzywali na UB.
Anna: Więc sprawa jest przesądzona.
Mariusz: Nie! Podpis mogli sfałszować. A on mnie nienawidzi!
Anna: Nienawidzi? Dlaczego miałby cię nienawidzić?
Mariusz: Na naszym roku on był lepszy ode mnie. I nie sprawdził się. Był w Stanach. Wrócił z kwitkiem. Wylądował jako nauczyciel rysunków w prowincjonalnym miasteczku. Rozumiesz dlaczego mnie nienawidzi?
Anna: Niebardzo.
Mariusz: Co ty w ogóle wiesz o człowieku... Żyjesz w chmurach. Teraz musisz wziąć się za bary z prawdziwym życiem.
Anna: Prawdziwe życie musi być plugawe?
Mariusz: Nie chcesz, żebym się bronił?
Na sali będzie nie tylko ten nienawistnik. Będzie Magda. Będzie jej syn. Syn Piotra. Moi przyjaciele, moi koledzy z Akademii, moi studenci. Jak mam to znieść?
Anna: Wszystko lepsze od kłamstwa.
Mariusz: Takiego kata mieć w domu! Kiedy poszłaś do łóżka z tym swoim fagasem nie byłaś taka nieskazitelna! Ja ci wybaczyłem.
Anna: Jak możesz mi to wypominać skoro wybaczyłeś? Obrzydliwe, że do tego wracasz. Jak możesz porównywać?
Mariusz: Dlaczego nie mogę? Dla siebie umiesz być pobłażliwa. Tak brzydzisz się zdradą a coś ty zrobiła?
Anna: Przestań, przez mój grzech nikt nie zginął!
Mariusz: Boże, mój Boże... Co ja mam zrobić?
Anna: Kochanie... moje biedne kochanie.. Przepraszam. Nie powinnam cię tak dręczyć.
Mariusz: Już dobrze... Już wszystko dobrze...
Anna: Pamiętaj: Że cię nie opuszczę aż do śmierci...

Motyw muzyczny.

*Głosy: Proces trwa. Głos ma obrońca. Głos ma świadek oskarżenia.
 Świadek obrony.*

Koniec motywu muzycznego.

Anna: Jest wezwanie z sądu.

Mariusz: Daj.

Anna: Teraz wszystko zależy od ciebie. Jesteś wezwany w charakterze świadka. Widać twoje akta nie znalazły się. Jesteś wezwany jako kolega, nic więcej.

Mariusz: A ty byś uparcie chciała, żebym powiedział..

Anna: Tak.

Mariusz: Dlaczego? Kogo skrzywdzę, jeśli nie powiem prawdy? Komu pomogę, jeśli powiem?

Anna: Może rozpoznasz tych co mieli „wypadek przy pracy”. Morderców. Jeżeli wszystkie te akta przepadły, trudno będzie ich znaleźć. Ty byś wolał, żeby ślad po nich zaginął, bo jeżeli będą oskarżeni to mi ciebie sypną. Powiedzą od kogo dostali adres jego dziewczyny.

Mariusz: /krzyczy/

Przestań!

Anna: Nie krzycz! Pamiętasz jak się nazywali?

Mariusz: Porucznik Nowak i pan Gienio. Ale czy Nowak to prawdziwe nazwisko, nie wiem.

Anna: Kochanie... Na dobre i na złe. Dużo mieliśmy dobrego. Teraz przyszło złe. Musimy przez to przejść. Jak się to wszystko skończy wyjedziemy do Krakowa.

Mariusz: Kochana! Studenci w Krakowie obrzucili jajami ministra, który się im nie podobał.

Anna: Nie musisz być w Akademii. Będziesz malował.

Mariusz: Przecież nie mogę malować.

Anna: To przejdzie, minie, będziesz malował.

Mariusz: A z czego będziemy żyli? Kto zechce kupić mój obraz? Stefan mnie nienawidzi. On wie, On powie. Ale ty? Dlaczego ty chcesz mnie stracić w przepaść?

Anna: Histeryzujesz.

Mariusz: O Boże... Nie jestem Judaszem. Nie zrobiłem tego dla żadnej korzyści.

Anna: Ciagle nie chcesz spojrzeć prawdzie w oczy. A to, że skończyłeś Akademię, że jesteś tym kim jesteś, to nie korzyści? Przecież tym cię kupili. To były twoje srebrniki.

- Mariusz: Twoja prawda! Nienawidzę... Judaszem nie jestem, bo się nie powiesiłem. Bo żyję. I ty chcesz żebym żył! Poczekaj. Wyleję ci kubek zimnej wody na głowę. Czy wiesz, gdyby to się wydało, co to znaczy dla ciebie?
- Anna: Dla mnie?
- Mariusz: Tak. Dla ciebie. Skończy się twój komfort. i materialny i psychiczny. Czy pomyślałaś o tym? Ty lubisz żyć w luksusie. Będziesz musiała wyrzec się stosunków towarzyskich, wyjazdów zagranicznych, koncertów, teatrów, drogich ciuchów, drogich kosmetyków, a może nawet będziemy musieli opuścić ten dom. Tego co mamy na koncie na długo nie starczy. Czy pomyślałaś o tym?
- Anna: Nie. Nie pomyślałam. Ale jak mogę mieć komfort psychiczny skoro wiem? Może nie będzie tak źle. Prawdziwi przyjaciele, może nas nie opuszczą. Może zrozumieją... a jeżeli.. Trudno. Kiedy spotkałam ciebie, nie znałam luksusowa a byłam bardzo szczęśliwa, przecież wiesz. Myślę, że potrafię obejść się bez drogich kosmetyków. Będę kupować tanie. Ale nie wiem, czy potrafiłabym obejść się bez... szacunku dla ciebie...
- Mariusz: Szacunek dla agenta UB! Paranoja.
- Anna: Nie byłeś agentem UB. Byłeś głupim szczeniakiem, który zaplątał się w potworną sytuację. Ale żeby się z niej wypłatać naprawdę i ostatecznie - musisz wyznać prawdę. Posłuchaj mnie. Posłuchaj uważnie. My to teraz tak teoretycznie rozważamy, ale gdyby się stało naprawdę, gdybyś przed Sądem zataił prawdę i przez to osłonił morderców - chyba musiałabym odejść. Tak. Musiałabym odejść.
- Mariusz: Powiedziałaś na dobre i na złe.
- Anna: Kiedy zło spada na ciebie, ale gdy sam je wybierasz... Chyba nie mogłabym. Zastanów się dobrze. Wierzę, że nie pozwolisz mi odejść.

Motyw muzyczny.

Głosy: *Sąd udaje się na naradę.
Głos ma obrońca.
Proces trwa.
Proszę wezwać świadków. Świadkowie obrony.
Świadkowie oskarżenia. Proces trwa.
Głos ma oskarżony. Ostatnie słowo oskarżonego.
Proces trwa.*

Koniec motywu muzycznego.

Mariusz: */głos w pustej przestrzeni z pogłosem/
Byłem kolegą Piotra. Znałem adres jego narzeczonej. Ten adres.
Ale nigdy go nie zdradziłem. Jestem niewinny. Kto podał ten adres UB-
kom - nie wiem!
Nie ja. Nie ja! Nie ja!!!*

Motyw muzyczny.

Krzysztof Berwiński